Nr. 156. Kraków, Piątek 13 Lipca 1894. Rocznik XIII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.*

Listy z pieniądzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Administracyi.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.**

## Listy z Rosyi.

II.

*Petersburg, 2 lipca.*

*(Wakacye. — Projekta. — Machina reakcyjna działa. — Mania budowania cerkwi. — Śmierć Carnota i prasa rosyjska.)*

Jednocześnie z nastaniem „białych nocy“, któremi tak zachwycał się Puszkin, co bynajmniej nie przeszkadza, że tylko drażniąco działają one na nerwy, nastaje zastój w wielkiej machinie państwowych środków zaradczych i uprzedzających przeróżne kataklizmy i katastrofy. Rada stanu zawiesza czynności, komitet ministrów przestaje istnieć czasowo, gdyż jego członkowie rozjeżdżają się w rozmaite strony, a w departamentach brak naczelników, odpoczywających po pracy, trudnej chyba tylko ze względu na konieczność ciągłego nadskakiwania jeszcze wyższym. Nic więc dziwnego, że i płachty gazet zjawiają się co ranka puste, ale to tak puste, że przypominają prawdziwe stepy. Wszystkie sprawy leżą odłogiem, a projektowicze, operujący na „innowiercach“ i „innoplemieńcach“ w ciszy i skupieniu obmyślają projekta bezkarnego, boć prawnego przecie duszenia wszystkiego, co nie jest prawosławnem i czysto moskiewskiem. Wakacye tegoroczne więcej aniżeli kiedykolwiek przypadły na rękę moc i siłę posiadającym, a to dlatego, że w opinii ogółu ucichną bardzo nieładne wieści, obiegające świat inteligentniejszy o Krożach, o ks. Kantakuzenie, który przeciął dni swego żywota, o generale Orżewskim, dziś jęczącym w niełasce, o wykrytym spisku i aresztowaniach i tylu, tylu rzeczach, o których ani pisać, ani nawet mówić nie wolno. Z całej znacznej liczby ministrów dwaj tylko, pp. Witte i Murawiew, nawet pomimo lata, starają się dowieść, że są konieczni, czynni i lojalni. Obydwaj podróżują po Rosyi pod rozmaitemi pozorami i palą mowy przy lada okoliczności, co odrazu dwa zające zabija: z jednej strony dowodzą swej lojalności, a z drugiej zyskują popularność.

Pomimo pozornego zastoju, puszczona w ruch machina reakcyjna działa i działać nie przestaje. Cierpią na tem, jak już zauważyłem, przeważnie nie prawosławni i nie-Moskale, lecz w pierwszej linii Polacy, tuż zaraz żydzi, o ile manifestują swoją polskość, dalej Niemcy w guberniach nadbaltyckich, a nareszcie zawsze spokojni Finlandczycy, którzy spać nie dają chciwym na posady w ich pracowitej krainie rusyfikatorom.

Jeden z najstarszych uniwersytetów — dorpacki, w którym dotąd wykłady prowadzono w języku niemieckim, z początkiem przyszłego roku szkolnego przekształcony zostanie na czysto rosyjski, co znaczy, że stanie się źródłem rusyfikacyi dla całego kraju. Już widomy znak jego przyszłej działalności powstaje: jest nim cerkiew prawosławna, a że w Dorpacie zbyteczna, najlepszym dowodem to, że z rzędu będzie dopiero... drugą w całem mieście... Teraz nastała tu formalna mania uzewnętrzniania moskiewskiego patryotyzmu zapomocą cerkwi, które wyrastają jak grzyby po deszczu, chociaż stare stoją pustkami, nawet w czasie świąt. Tak zwane „czasownie“ (kapliczki), ale zawsze ze sprzedażą świeczek i licznemi puszkami na ofiary, spotkać można na każdej prawie stacyi kolei żelaznych, nie mówiąc już, że w większych miastach ozdabiają niemal każdy róg przy zbiegu dwóch ulic. Każdy wypadek w rodzinie panującej, szczęśliwy czy nieszczęśliwy, daje powód do zbudowania cerkwi lub kapliczki. Nie dość na tem, ale w biurach, w salonach pasażerskich, ci i owi, najczęściej urzędnicy i kupcy, wieszają obrazy świętych, naturalnie z lampkami i ze świecami, których sprzedaż znakomite przynosi dochody. Z tego to prądu wypłynęła też idea zbudowania prawosławnej cerkwi na Saskim placu w Warszawie. Obecnie sprawa ta o tyle dobrze stoi, że komitet budowy tej cerkwi uzyskał już pozwolenie przeniesienia znanego pomnika „poległym za wierność swojemu monarsze“ na plac Zielony. Jest to rys wielce charakterystyczny. Rosyanie nie mają i nie szanują pamiątek, z czego nawet dotąd dumni byli, a z której to dumy w prostej konsekwencyi zrodził się nihilizm. Cerkiew na placu Saskim w ich oczach jest czemś tak genialnem, że miejsca jej ustąpić musi to, co sami przecie wznieśli jako pamiątkę. Któż może zaręczyć, że po gen. Hurce nie zjawi się jaki nowy patryota, który jego staraniem wzniesioną cerkiew zburzy, ażeby na jej miejscu coś nowego zbudować?... Długi czas rząd nie chciał aprobować projektu gen. Hurki, ale gdy ten uroczyście zapewnił, że ssać z tego powodu skarbu państwa nie będzie, a budowy z ofiar dokona, zgodzono się, że mu rzeczywiście więcej, nad stosunkowo nie wielki zasiłek, pieniędzy nie dadzą, najlepiej to widać, że nawet koszta przeniesienia dawnego pomnika na plac Zielony włożonono bardzo wyraźnie na komitet budowy cerkwi, chociaż proszono o fundusze na ten cel...

O rozmaitych przeszkodach, które miały się jeżyć przed gen. Hurką, przeróżne wieści, obiegające Warszawę, doszły aż do Petersburga. Między innemi zupełnie poważne żywiono nadzieje, że proces rodziny Brühlów, mającej nibyto jakieś prawa do placu Saskiego, budowę cerkwi uniemożliwi, a ci jacyś Brühlowie jakoby już skargę założyli i proces rozpocząć mają. Wieści takie są i mylne i nieprawdopodobne. Gdyby nawet znaleźli się jacyś Brühlowie, i gdyby nawet o rzekome swe prawa się dobijali, proces bezwarunkowo musieliby przegrać. Na tym więc piasku nie budujmy żadnych nadziei...

W braku czegoś mogącego ogół tutejszy bliżej interesować, gazety już od tygodnia tyle piszą o tragicznej śmierci prezydenta Carnota, że, czytając je, zdawać się może, że siedzę w Paryżu przetłómaczonym na język moskiewski. W swych wydaniach francusko-rosyjskich politykujący dziennikarze przeholowali i złapali się zarazem. Ogólnie spodziewano się, że cesarz żywiej przyjmie do serca tę wiadomość i przesadzono w nadziei. Dytyramby pochwalne dla tej samej Francyi, którą przed pięciu, sześciu laty jeszcze z błotem mięszano, polały się całemi strugami brzmiących frazesów, a w tych pochwałach było tyle sztucznej, robionej ckliwości, dziegciem podszytej, że chyba Francuzom w nosie musiało się zakręcić. Tymczasem, znajdujący się w chwili katastrofy w drodze do Borków, gdzie już zbudowano cerkiew, najjaśniejszy pan nie rozczulił się tak, jak się spodziewano i dytyramby uciekły. Dziś tragiczna śmierć Sadi-Carnota, na równi z wyborem Casimir-Périera, jest sobie ciekawą wiadomością tylko, którą starają się zainteresować czytającą gawiedź. To zachowanie się prasy dowodzi jasno, jak mały ma i mieć może ona wpływ u rządu, skoro nie wie i nie przeczuwa nawet, jakie tam prądy wiać mogą choćby za parę godzin. Z początku jakieś grono patryotów chciało utworzyć delegacyę, która miała zawieźć srebrny wieniec na trumnę Carnota, ale policya dowiedziała się o tem i oświadczyła, że jeździć „nielzia“, a wieniec przesłać można za pośrednictwem ambasady francuskiej. Tak się też stać musiało. — No, i proszę powiedzieć, czy jest co nowego pod tem słońcem, które przyświeca Rosyi?...

*A. B. C.*

## III. Zjazd techników polskich.

*Lwów, 11 lipca.*

*(W. Dbr.)* Wczoraj przy zwiedzaniu wystawy zatrzymali się uczestnicy Zjazdu dłużej w pawilonie uniwersyteckim przy planach i mapach miasta Krakowa. Objaśniał ich inżynier p. Niedziałkowski, który przy tej sposobności wygłosił bardzo zajmujący odczyt o ruchu budowlanym, asanacyjnych robotach i innych ulepszeniach miasta Krakowa.

Dziś rano kończyły jeszcze niektóre sekcye swe obrady, a część uczestników zwiedzała dalej wystawę lub miasto. Po południu zaś o godzinie 5 zebrali się znowu wszyscy na Zjazd przybyli w hali muzycznej na drugie plenarne posiedzenie, będące zarazem oficyalnem zakończeniem Zjazdu.

Obradowano nad wnioskami, przedłożonemi przez sekcyę. Przyjęto cały następujący ich szereg. Nadzwyczaj ważny jest pierwszy wniosek sekcyi ogólnej, która zaproponowała, aby dla wykonania uchwał III-go Zjazdu, dla przygotowania Zjazdu następnego i wogóle dla zastępowania interesów techników ustanowiono stałą delegacyę z siedzibą we Lwowie, złożoną z trzech członków, wybranych przez Zjazd i po jednemu z każdego z technicznych Towarzystw krajowych. Tych pięciu ma prawo i obowiązek kooptowania tak, aby w delegacyi wszystkie wydziały i wszystkie dzielnice polskie były reprezentowane. Fundusze delegacyi powstaną z nadwyżki finansowej IV Zjazdu i ze składki po koronie od każdego z uczestników.

Delegacyi tej już poruczono wstępną rezolucyę sekcyi ogólnej, domagającą się, aby wszelkie budowle, przy których mogłoby być zagrożone życie lub zdrowie ludzi, przekazywano bezwarunkowo technikom ukwalifikowanym. Delegacya stała ma się nadto postarać, aby w Banku krajowym ułatwiono kredyt na takie prace.

Dalej wyrażono życzenie, aby technicy przy swych prawach dbali nietylko o taniość i trwałość ich, ale też o bezpieczeństwo robotników. Oklaskami przyjęto rezolucyę, uznającą, iż koniecznem jest zaprowadzenie jednolitej szkoły średniej, a także i technicy, którzy złożą pewne egzamina, powinni mieć tytuł „doktora nauk technicznych“. Delegacyi stałej przekazano wniosek p. Kamienobrodzkiego, aby postarano się o rozszerzenie na politechnice lwowskiej nauki budownictwa przemysłowego i fabrycznego, dalej wniosek o utworzenie na politechnice stałej katedry ekonomii społecznej i encyklopedycznych wykładów konstytucyi austryackiej i administracyi państwowej, a wreszcie wniosek architekty pana Lewińskiego, domagający się poparcia na każdem polu, a zwłaszcza ustawodawczem sprawy budowania domków robotniczych.

Sprawozdanie komisyi słownikowej przyjęto do wiadomości, polecono jej dalszą pracę w porozumieniu z Towarzystwami politechnicznemi i czasopismami fachowemi, zaraz oddano jej wniosek inż. Godfregowa o wydawaniu spisów polskich terminów technicznych.

Sekcya inżynierska miała w swem łonie wiele odczytów, jednak nie doprowadzały one do wniosków, osobno tylko złożone dwie rezolucye, mianowicie p. Waleryana Dzieślewskiego, który żądał, aby delegacya imieniem Zjazdu wniosła petycyę do Koła polskiego o szybsze poparcie sprawy regulacyi rzek *(brawa przeciągłe)* i p. Długoszewskiego w podobnej kwestyi, mianowicie o zaopatrzeniu szluzami jazów wałowych, które, tak jak są, powiększają tylko klęskę powodzi.

W myśl rezolucyi sekcyi budowniczej polecono delegacyi stałej postaranie się za pomocą petycyi u władz o to, aby wznoszenie budowli monumentalnych, jak kościołów, cerkwi i t. p. polecano technikom budowniczym a nadto domaga się u rządu, władz autonomicznych i dyrekcyj kolejowych, aby rozpisywano konkursa na budowle monumentalne.

Ponieważ dachówki uznano za najpraktyczniejsze pokrycie dachu, delegacyi stałej polecono zbadać, jaki system dachówek jest najdogodniejszy i najtańszy, aby ich można było używać i do budowli wiejskich.

Nakoniec w myśl sekcyi budowniczej wezwano techników, aby dla pomnożenia skarbca motywów architektonicznych swojskich, zbierali takie motywa i nadsyłali je jednemu z dwu kół konserwatorskich w kraju.

Na wniosek komisyi mechanicznej wyrażono podziękowanie inż. Grajnerowi z Krompachu na Węgrzech, za ułatwienie p. Bartlowi badań nad tarciem suwaków, wnioski inż. Wojciechowskiego (o różnych wynalazkach) polecono lwowskiemu Towarzystwu politechnicznemu i uchwalono rezolucyę: „Zjazd przychyla się do norm ustanowionych przez wiedeńskie Towarzystwo inżynierów i architektów dla oznaczania gatunków żelaza, a sprawę nazw polskich na to prof. Bykowskiego, oddaje komisyi językowej“.

Sekcya technologii chemicznej przedłożyła szereg rezolucyj, które zjazd przyjął, polecając tem samem delegacyi stałej popieranie sprawy założenia we Lwowie stacyi doświadczalnej dla spraw gorzelnianych i browarnianych, założenia laboratoryum przy politechnice lwowskiej dla doświadczeń z czyszczeniem cukru przez prąd elektryczny. Uznano za potrzebne sporządzenie statystyki przemysłu chemicznego i wydawanie czasopisma fachowego. Wreszcie w sprawie cukrownictwa uchwalono: a) iż przemysł cukrowniczy w Galicyi ma wszelkie racye bytu, b) wybrać ankietę dla spraw cukrownictwa, do której weszli pp.: ks. A. Sapieha, Brykczyński, Gorayski, hr. Łubieński, prof. Pawlewski, S. Szczepanowski, dr. Marchwicki, dr. F. Pilat, dr. Zgórski i ks. Lubomirski.

W myśl sekcyi górniczej wyrażono życzenie, aby pisma ludowe daty górnicze z różnych dzielnic, zestawiały w jeden obraz, podając cyfry w jednej monecie. Co do organizacyi górników postanowiono, iż przystąpią oni do Towarzystwa politechnicznego pod warunkiem, jeśli się oba krajowe Towarzystwa zleją w jedno. Nadto ma delegacya stała dążyć do zmiany ustawy górniczej z r. 1874, w tym duchu, aby prawa właścicieli gruntów były zastrzeżone. Wyrażono też życzenie, iżby szkoła sztygarów w Wieliczce została rozszerzona, aby na kierowników przedsiębiorstw naftowych zatwierdzano tylko praktycznie i teoretycznie wykształconych techników, aby wreszcie przy dyrekcyi skarbu utworzono osobną administracyę salin.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru delegacyi stałej z tą poprawką, że wybrano czterech nie trzech członków, mianowicie pp.: Skibińskiego, Rawskiego, Długoszewskiego i Gąsiorowskiego.

Zakończył zebranie przemową przewodniczący p. Koszut, zasyłając wszystkim uczestnikom zjazdu, a przedewszystkiem twórcom wystawy serdeczne „Bóg zapłać“.

Następnie wygłosił prof. Gostkowski zajmujący odczyt p. t. „Zagadka lotu“, ponieważ jednak sala była na wieczór zamówiona, nie mógł wyczerpać przedmiotu.

Kwestyę następnego Zjazdu oddano delegacyi stałej, prawdopodobnie odbędzie się on w r. 1897 w Krakowie.

## Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Zaznaczyliśmy już wyżej, że mylnem jest mniemanie, jakoby żywioł polski we wschodniej Galicyi był tylko po miastach i po dworach. Twierdzenie to należy teraz udowodnić.

Według ostatniego spisu ludności w miastach, które są stolicami powiatów, na obszarze archidyecezyi lwowskiej obrz. rzym.-kat. (z wyłączeniem miasta Lwowa), było ogółem ludności 314.344. Ludność ta składała się według religii, wyznania i obrządku z 74 140 rzym.-kat., 78.492 gr.-kat., z garstki innych, głównie protestantów — i z 157.744 żydów. Z powyższych liczb pokazuje się wyraźnie, 1) że więcej niż połowę mieszkańców tych miast tworzą żydzi, 2) że ludność grecko-kat. jest liczebnie silniejsza od ludności rzym.-kat. obrządku. Według języka macierzystego, zanotowanego urzędownie w spisie, było mówiących: po polsku 190.384, po rusku 72.782 po niemiecku 51.019, drobna garstka używała innego języka. Z tego pokazuje się, że żydzi więcej, niż w dwu trzecich częściach przyznawali się do języka polskiego, że nawet więcej niż sześć tysięcy ludzi gr.-kat. obrządku posługiwało się

---

# TAJNA MISYA.

Przez

**E. GERARD.**

Przełożyła z angielskiego

**A. D.**

(Ciąg dalszy).

3

### ROZDZIAŁ III.

**Cienie.**

Wieczór był cichy i ciepły tak, że Felicyan nie mógł się oprzeć pokusie i usiadł z fajką na ganeczku, po kolacyi.

Krajobraz roztaczający się przed nim znał dobrze i dlatego może tak bardzo go kochał. Wszystkie wspomnienia jego łączyły się z Wisłą, przepływającą tuż opodal domu. Tu wyrósł, tu żył i tu spodziewał się umrzeć. Tak często spoglądał na rzekę i tak znał wszystkie jej odcienia, prądy, wiry, głębiny, ławy piaszczyste, jak się odczytuje każde uczucie z dobrze znanej i ukochanej twarzy. Czasami błękitna a czasami szara, to znowu złotawa lub ciemna; ale zawsze poważna i majestatyczna w swoim biegu, nieugięta i niespożyta, jak los, płynęła Wisła tam gdzieś daleko, odbijając w swojem zwierciedle olbrzymiem wszystkie uśmiechy i groźby natury.

Przestrzeń między domem a Wisłą zajmowała łąka, która od dworu oddzieloną była tylko zajazdem. Łąka obniżała się ku rzece, a zieleń stawała się coraz ciemniejszą, aż przechodziła w szmaragdową barwę trzęsawisk, na których chwiały się trzciny i lilie wodne.

Teraz lilie jeszcze nie kwitły; przeszłoroczne trzciny kruche i poczerniałe, proste i połamane burzami zimowemi, poczynały ustępować młodszemu pokoleniu. Tak samo wierzby, które okalały brzegi fantastycznem kołem, pokrywały się tak delikatną zielenią, że jeszcze nie można jej było nazwać listowiem. Zmrok przemieniał barwę zieloną w szarą, a z rzeki podnosiły się białe opary, jak zasłona lekka, przesłaniająca widnokrąg. Zarysy olbrzymiej tratwy, ładownej drzewem, przeznaczonem na morze Niemieckie, widniały zdaleka, ginąc w tajemniczem półświetle, a las szpilkowy na drugim brzegu począł ginąć i niknąć powoli. Czasami zaskrzeczała żabka w trzęsawisku, przerywając ciszę balsamicznego, wiosennego wieczoru.

Hala wyszła i położyła lekko rękę na ramieniu męża.

— Patrz, jak trawa ślicznie się zieleni — rzekł Felicyan, otaczając Halę ramieniem i tuląc do siebie. — Będziemy mieli nowe siano, nim czerwiec minie.

— Trzeba płot naprawić — odparła Hala, — bo krowy znowu wpadną i narobią szkody, jak przeszłego roku.

— Musimy łazienkę na nowo poszyć.

— Pewnie, bo się zapowiada gorące lato.

Oboje umilkli na chwilę.

— Haluniu, czy ty potrafisz utrzymać tajemnicę? — zapytał Felicyan.

— Zobaczymy — odrzekła z uśmiechem, — o cóż chodzi?

— Niespodzianka dla dzieci; kupiłem im osła.

— Co, może i wózek?

— Wózek jeszcze nieskończony, farba jeszcze mokra.

— Osła i wózek! — zawołała Hala z radością. — Jaki ty jesteś dobry! Właśnie tego pragnęłam, ale nie chciałam cię prosić, bo się bałam, że to duży wydatek.

— Sprzedałem dobrze ostatnią partyę świń, to będę miał czem zapłacić, a na razie nie mam żadnego pilnego wydatku. Moje ubranie jeszcze dobre, a ty także nie potrzebujesz nowego kapelusza na lato.

— Naturalnie, że nie; mój kapelusz jeszcze prawie nowy, nie ma dwóch lat, jak go kupiłam; co do twego ubrania, to ja wolę cię w starem, niż w nowem, bardziej jesteś podobnym do mojego Felka.

— Felicyan przytulił ją silniej do piersi.

— Czy mogę powiedzieć Lubie o wózku i ośle? — pytała dalej Hala po chwili milczenia. Tylko żabka skrzeczała, a ona rozmyślała o wycieczkach dzieci do lasu na grzyby i kwiaty.

— Jeśli potrafi milczeć, to dobrze. Nie chciałem nawet tobie mówić; ale, jak widzisz, nie umiem zachować tajemnicy.

— Chodźmy do domu — odezwała się Hala, — mgła się podnosi i robi się chłodno.

Mgły naprawdę zaczęły wstawać, wzbijając się wyżej i przybierając rozmaite fantastyczne kształty. Zdawało się, jak gdyby jakiś biały, olbrzymi smok żeglował w powietrzu, potem przedzierzgnął się w jakieś wychudłe straszydło, i zdawał się grozić parze stojącej na ganeczku.

Felicyan wszedł do domu, trzymając zawsze żonę w objęciu, przeszli próg, stanęli i poczęli nadsłuchiwać. Skrzeczenie żabki ustało, ale usłyszeli turkot kół. Powóz, niewyraźny o zmroku, zbliżał się drogą leżącą po lewej ręce od dworu, wjechał w ulicę lipową, aż w końcu zajechał przed ganek. Ktoś wyskoczył z powozu. Kto to może być? Pytali się siebie wzajemnie zdziwieni mąż i żona.

— Felicyanie! — zawołał przybysz.

— Roman! Czy to być może? — krzyknął starszy brat, nie dowierzając własnym uszom.

Psy wyskoczyły, naszczekując, a Luba ze światłem ukazała się w sieni, oświecając całą grupę.

Otoczono Romana i witano o tyle serdecznie, o ile się go nie spodziewano. Psy widząc, że są niepotrzebne, wróciły na podwórze, a Hala i Luba poczęły się krzątać koło kolacyi i pomieszczenia gości.

— Cóż za gwiazda szczęśliwa cię tu przywiodła? — pytał Felicyan, gdy dwaj bracia usiedli przy cygarze.

Roman rzucił niespokojnemi oczyma po pokoju.

— Przyjechałem, bo, — tu przerwał, bo w tej chwili weszła Hala z butelką malinowego soku do pokoju.

— Bo? — pytał Felicyan, nie rozumiejąc przyczyny milczenia.

— Bo chciałem znowu raz przecież przepędzić z wami Wielkanoc — dokończył śmiejąc się Roman. Felicyan nie spostrzegł, że śmiech ten był nieszczery.

### ROZDZIAŁ IV.

**Królowa.**

Z dzwonnicy modrzewiowego kościołka zwoływał dzwon mieszkańców Staro-Woli na wielkanocne nabożeństwo. Kościół z licznemi wieżyczkami i staroświeckim dachem był jednym z najuboższych w okolicy. Oświeceńsi wieśniacy spoglądali na niego z lekceważeniem, zazdroszcząc szczęśliwszym parafiom, które posiadały murowane kościoły; a jednak ten wystawiony na kilkuwiekowe burze i upały, pokryty mchami i grzybami; ten ubożuchny, drewniany dom boży, był bardzo piękny i malowniczy. Mały, mienił się jak kameleon tysiącem barw, i tą grą kolorów wprowadziłby w rozpacz artystę, który chciałby go odmalować. Wyglądał, jak szmaragd wczesnym rankiem, kiedy rosa pokrywała zielone od starości gonty; a kiedy słońce podniosło się wyżej na niebie, przechodził w żółto-brunatną barwę. Później stawał się szarym, aż do zachodu słońca, a wtedy jaśniał wspaniale, na krótką chwilę, w miarę tego, czy się zachodzącemu słońcu podobało obrzucić go złotem, czy rubinami. Cztery cieniste drzewa stały na czterech jego rogach, a całość otoczona była parkanem z tego samego, co kościół modrzewia. Podłużne ogrodzenie wysłane było aksamitną murawą, która skutkiem wielkiego cienia raczej do mchu, niż do trawy była podobną. Był to niejako przedsionek koscielny, bo budynek nie mógł pomieścić wszystkich nabożnych. Lotem, w każdą pogodną niedzielę, napełniał się mężczyznami, kobietami i dziećmi. Nawet psy, które nie mogły się dostać do wnętrza, tam się wkradały.

Dziś tłum był większy niż kiedykolwiek, bo lud z bliska i z daleka przybył z mięsiwem i jajkami do święcenia. Psów też kręciło się więcej, jak gdyby i one odczuwały, że to Wielkanoc. Prawdopodobnie miały ważne ku temu powody. Kościół zapełniony był klęczącym ludem, a każdy z wieśniaków trzymał koszyk lub węzełek w rękach.

Rodzina Starowolskich wraz z Romanem przyjechała wcześnie do kościoła, oddalonego tylko o dziesięć minut drogi. Hala i Luba ubrały się świątecznie, z powodu uroczystego święta; a Luba może i dla wykwintnego gościa, który tak niespodziewanie do nich przybył. Miała liliową sukienkę w kraty, przybraną tanią koronką; widocznie dzieło wiejskiego krawca. Roman, znawca kobiecej toalety, wzruszył ramionami i żałował w duchu, że taka ładna dziewczyna, tak się źle ubiera. Ławek w kościele nie było, zbytnia to wygoda dla ludu, który tłumnie się gromadzi i chętnie stoi lub klęczy. Niedaleko ambony, po obu stronach wielkiego ołtarza, stały dwie ze starości poczerniałe ławki dla okolicznej szlachty, która tu przyjeżdżała na nabożeństwo. W jednej z nich zasiadała rodzina Starowolskich, druga, jak zwykle, tak i dziś, świeciła pustkami. Nabożeństwo jeszcze się nie rozpoczęło. Wszyscy czekali na księdza z oczyma utkwionemi w drzwi zakrystyi. Po półgodzinnem oczekiwaniu wyszedł staruszek zakrystyan i powoli, zaczął zapalać świece. Był to już wstęp do sumy. Ruch się zrobił w kościele, poodkrywano koszyki, rozwiązano chusty węzełków; psy przed kościołem nadstawiły uszy, powodując się tylko powonieniem, bo oto święcone gotowe oczekiwało na księdza. Każdy z wieśniaków stara się w najkorzystniejszem miejscu ustawić swoje prowianty, patrzy zazdrosnem okiem na sąsiada, któremu się lepsze dostało miejsce.

(C. d. n.)

językiem polskim. Jest to ludność pod względem zatrudnienia swego należąca po większej części do kategoryi służby, napływająca do miast ze wsi sąsiednich, co do miejsca pobytu i zajęcia niestała i naginająca się chwilowo z potrzeby do warunków przemijających, chociaż na razie koniecznych — bez wyparcia się swego obrządku i narodowości.

Jednak nie wystarcza wziąć na uwagę tylko te miasta, w których są stolice powiatów; trzeba do rachunku dołączyć także te, które są siedzibami sądów powiatowych, bo w nich są stosunki analogiczne głównie dlatego, że są one miastami czy miasteczkami targowemi, że poważna część mieszkańców jest religii żydowskiej — wreszcie że garstka inteligencyi, jaka w nich jest, przeważnie polskiej pochodzeniem, wywiera jakiś wpływ w kierunku pozornego bodaj polonizowania.

W miastach i miasteczkach drugiej kategoryi, wraz z obszarami dworskiemi, było w r. 1890 ogółem ludności 183.534, w tem rzymsko-kat. 37.471, grecko-kat. 67.905, garstka innych, głównie protestantów i 76.607 żydów. Pod względem języka macierzystego było Polaków 90.202, Rusinów 66894, Niemców 25968; reszta innych. W tej kategoryi miast żywioł polski jest stosunkowo słabszy liczbą i wpływem, jak to widać z tego, że stosunkowo mniejsza liczba ludzi grecko-kat. obrz. posługiwała się językiem polskim. Tak samo żydzi.

Gdy odtrącimy ostatnie szeregi liczb od szeregów liczb całego obszaru archidyecezyi lwowskiej, pokaże się, że poza obrębem obu kategoryj miast i miasteczek — a zatem na wsiach (z kilku zaledwie miasteczkami, w których nie ma sądów powiatowych) — ludności ogółem było 2,605.937. W tem rzym.-kat obrządku było 489.680 t. j. 18·79 prc., grecko-kat. 1,903.562, t. j. 73·04 prc., innych 23.322 t. j. 0·89 prc, żydów 189.193 t. j. 7·26 prc. Według języka było Polaków 547.738 t. j. 21·02 prc., Rusinów 1.978.750 t. j. 75·93 prc., Niemców 74.839 t. j. 2·87 prc., innego języka reszta.

Z powyższych cyfr wynika:

1) że ruskim językiem posługuje się znacznie więcej, niż jest mieszkańców gr.-kat. obrządku;

2) że stosunek żydów do ogółu ludności jest po wsiach znacznie mniejszy, niż w miastach, gdzie przeciętnie wynosi przeszło 47 na sto;

3) że ci żydzi (wraz z protestantami) po wsiach są cośkolwiek więcej spolonizowani lub zruszczeni (przynajmniej pozornie), niż w miastach, bo w miastach mówi po niemiecku 15·58 prc. w porównaniu z ogółem mieszkańców, chociaż żydów jest z górą 47 na sto, a protestantów przeszło 1 na sto, na wsiach zaś używa języka niemieckiego 2·87 na sto, żydów zaś jest 7·26 na sto, a protestantów nie spełna 1 na sto, bo wszystkie inne wyznania wraz z protestantami, razem dają zaledwie 0·89 na sto;

4) że językiem polskim posługuje się więcej ludzi, niż jest rzym.-kat. obrządku, prawie wyłącznie przez przyznawanie się do języka polskiego znacznej części żydów, głównie tych, którzy z dworami miewają bliższe styczności, oraz tej ludności innego wyznania lub obrządku, która oderwana od swej gromady znalazła się na obszarze dworskim, wreszcie

5) co tu jest najważniejszem, że liczba ludności rzym.-kat. obrządku w stosunku do ogółu ludności jest **wcale poważna**, skoro wynosi blisko 19 na 100, to znaczy że występuje **gromadnie** nawet poza obrębem miast i miasteczek.

Z tego pokazuje się wyraźnie, że ludność ta nie jest bynajmniej ruchomą, w ostatnich czasach sprowadzoną czy zwabioną, lecz musi być dawną, osiadłą na roli, w zasługach za pracę w ziemi i za obronę kraju co najmniej równorzędną z ludnością gr.-kat. obrządku, że nie może być uważana za obcych za „czużych ludzi“, bo ona jest u siebie, na ziemi potem i krwią długiego szeregu przodków zroszonej. Liczba powyższa przekonuje zarazem, że zupełnie mylnem jest mniemanie, jakoby żywioł polski we wschodnich powiatach Galicyi opierał się po wsiach tylko na właścicielach większych posiadłości, na dworach i ich służbie, a wykazuje, że podporą tego żywiołu był chłop polski na wsi, obok rzemieślnika polskiego w miastach. Stosunek ten chłopa polskiego do reszty mieszkańców więcej szczegółowo okaże się z bliższego rozpatrzenia się w datach statystycznych każdej połaci z osobna.

### Połać południowo-wschodnia, między Dniestrem a Karpatami.

3.

Ta połać archidyecezyi lwowskiej obrz. rzym.-kat. składa się z dwunastu powiatów, których stolice są w miastach: 1) Bohorodczany, 2) Dolina, 3) Horodenka, 4) Kałusz, 5) Kołomyja, 6) Kosów, 7) Nadwórna, 8) Śniatyn, 9) Stanisławów, 10) Stryj, 11) Tłumacz i 12) Żydaczów.

Ogół ludności w r. 1890 wynosił 1,023.572, w tem rzym.-kat. było 111.256, tj. 10·87%, gr.-kat. 758.339, tj. 74·09%, innych wyznań chrześcijańskich — głównie protestantów — 14.393 tj. 1·4%, żydów 139.684, tj. 13·64%. Według narodowości było Polaków 154.732 tj. 15·1%, Rusinów 788.252, tj. 77·0%. Niemców 79.553 tj 7·77% i malutka garstka innych.

W tej połaci liczba mieszkańców innych wyznań chrześcijańskich, głownie protestantów, jest prawie połową ogółu ludności tej kategoryi na całym obszarze archidyecezyi lwowskiej. Jeżeli uwzględnimy to, że ci protestanci, gdzie są w skupieniu, używają języka niemieckiego — oraz to, że w tej połaci jest także kilka kolonij niemieckich rzym.-kat., w których razem blisko cztery tysiące ludzi używa jeszcze języka niemieckiego, reszta zaś jest po większej części zruszczona, wówczas przyjdziemy do tego rezultatu, że więcej niż połowa żydów w tej połaci przestała przyznawać się do języka niemieckiego.

Zestawiwszy liczbę mówiących po polsku z liczbą rzym.-kat. i liczbą mówiących po rusku z liczbą gr.-kat., należałoby mniemać, że przeważna część tych żydów, którzy przestali być Niemcami, przyłączyła się do Polaków, mniejsza zaś do Rusinów. Jednak mniemanie to byłoby błędnem, bo — jak to już zawczasu oświadczyć wypada — rozpatrzenie się w szczegółowych stosunkach w miastach, miasteczkach, wsiach i obszarach dworskich wykazuje, że żydów przyznaje się — choćby tylko pozornie — znacznie więcej do narodowości polskiej, niż liczby wyżej zestawione wskazują, natomiast znaczna liczba ludzi rzym.-kat. obrządku jest zruszczona.

Z siedmiu powiatow, wymienionych w poprzedzającym rozdziale, w których liczba mówiacych po polsku jest mniejsza od liczby mieszkańców rzym.-kat. obrz., — cztery powiaty leżą w tej połaci, tj. Bohorodczany, Dolina, Kałusz i Żydaczów.

W miastach powiatowych i sądowych tej połaci było ogółem 171.773 mieszkańców, w tem rzym.-kat. obrządku 36.012, tj. 20·96%, grecko-kat. obrządku 52.733, tj. 30·69%, innych wyznań chrześcijańskich 4301, tj. 2·53%, żydów 78.637, tj. 55·78%. Według narodowości było Polaków 79.324, tj. 46·18%, Rusinów 53.592, tj 31·19%, Niemców 38.732, tj. 22·54%, innych drobniutka garstka.

Powyższe zestawienia wykazują, że w tej połaci stosunek liczby mieszkańców rzym.-kat. do ogółu jest znacznie mniejszy, niż przeciętnie na całym obszarze archidyecezyi, że w grupie miast i miasteczek znacznie się powiększa, bo prawie w dwójnasób, skutkiem czego poza obrębem miast musi być znacznie mniejszy od przeciętnego w połaci. Liczba mówiących po niemiecku jest tu stosunkowo znacznie większa, niż na całym obszarze — szczególnie po miastach w czem leży dowód, że tu żywioł polski nie posiada takiej siły assymilacyjnej, jaka wypada z rachunku na całym obszarze, bo jest liczebnie słabszy, że dlatego tylko w miastach przewaga mówiących po polsku nad rzym.-kat. jest znaczniejsza, po wsiach zaś niema jej wcale, że wreszcie liczba mówiących po rusku w miastach jest cośkolwiek większa, niż liczba gr.-kat. — podczas gdy na całym obszarze stosunek jest odwrotny, co dowodzi, że wpływ żywiołu ruskiego nawet w miastach jest silny.

Poza obrębem miast i miastsczek było w tej połaci ogółem 853.799 mieszkańców, w tem rzym.-kat. obrządku 75.244, tj. 8·83%, grecko-kat. 705.606, tj. 82·83%, innych wyznań chrz. 10.092, tj. 1·18%, żydów 61.047, tj. 7·16 prc. Według narodowości było Polaków 75.413, tj. 8·85 prc. Rusinów 734.660, tj. 86·24 prc., Niemców 40.821 tj. 4·79 prc., innych drobna garstka. Polaków było zaledwie tylu, ilu jest rzym.-kat. obrządku, lecz ponieważ są tu kolonie rzym. kat., szczególnie w żydaczowskim powiecie, których mieszkańcy zwłaszcza starsi wiekiem mówią jeszcze po niemiecku, przeto część żydów musi przyznawać się do języka polskiego i w ten sposób przyczyniła się do wyniku rachunkowego, który pokazuje, że liczba Polaków nie jest mniejsza od liczby rzym.-kat. Jednak są to tylko pozory, bo wniknięcie w drobne szczegóły w niektórych powiatach wykaże, że różnica między rzym.-kat. a mówiącymi po polsku jest znacznie większa na szkodę Polaków. Niedobór ten naprawiają wprawdzie inne powiaty, jednak nie niweczą faktu o ruszczeniu się mieszkańców rzym.-kat.

Kto porówna cyfry statystyczne w powyższych ustępach przytoczone z cyframi całego obszaru archidyecezyi, przyzna, że tu połać musi różnić się znacznie od innych, chociaż ich nie zna bliżej, bo bez przypuszczenia takiego nie pojąłby różnicy, jaka jest między liczbami procentowemi tej połaci, a liczbami całego obszaru.

W tej połaci żywioł rzym.-kat. i polski jest stosunkowo najsłabszy, żywioł grecko-kat. i ruski zaś stosunkowo najliczniejszy i wpływem swoim najsilniejszy, chociaż nie we wszystkich powiatach w mierze jednakowej.

Dla bliższego poznania tej połaci wypada rozpatrzyć się w stosunkach niektórych powiatów. Przy tem rozpatrywaniu dodamy do grupy miast powiatowych i sądowych jeszcze te, w których liczba żydów jest znaczniejsza, oni bowiem jak wszędzie — tak oczywiście i tu wywierają wielki wpływ nietylko na stan ekonomiczny i społeczny, ale i narodowościowy, któremu mniejsza praca wyłącznie jest poświęcona.

O niektórych powiatach tej połaci jużeśmy wspominali ogólnikowo; tu zajmiemy się więcej szczegółowo przedewszystkiem trzema, leżącemi najdalej w kierunku południowo-wschodnim, na tzw. Pokuciu (w dawniejszem szerszem tego słowa znaczeniu), tj. powiatem kosowskim, kołomyjskim i śniatyńskim. (C. d. n.)

# Przegląd polityczny.

*Kraków, 12 lipca.*

Przed kilku dniami obiegła dzienniki pogłoska, że osobna komisya ministeryalna obraduje nad sprawą uregulowania płac urzędniczych. Wiadomość ta wzbudziła we wszystkich urzędnikach nadzieję, że oczekiwane od lat tylu polepszenie ich doli i doli ich rodzin zbliża się nareszcie ku urzeczywistnieniu. Nadzieje te były jednak przedwczesne, oto wszystkie dzienniki wiedeńskie na podstawie autentycznych doniesień zaprzeczają stanowczo, aby jakakolwiek komisya rozpoczęła już obrady nad tak ważną a tak piekącą sprawą. Przeciwnie komisya taka ma się dopiero zebrać „w najbliższym czasie“ pod przewodnictwem szefa sekcyi **Niebauera**. Urzędnikom nie pozostaje zatem nic innego, jak pocieszać się, że to nastąpi „w najbliższym czasie“, jeżeli nowe autentyczne sprostowanie nie wykreśli i tych słów z obecnych doniesień

Sprawa p. **Vaszatyego** wyjaśniła się. Szanowny poseł otrzymał z poczty jakieś pismo sądowe nadesłane z **Wiednia**, a adresowane po czesku, którego przyjąć nie chciał. P. **Vaszaty** sam zatem własną ręką na piśmie tem zamieścił wyjaśnienie **w języku niemieckim**, dlaczego przesyłki przyjąć nie chce. Postępowanie to swoje usprawiedliwia p. **Vaszaty** tem, że władze niższe w **Wiedniu** nie przyjmują żadnych pism czeskich. Tłómaczenie to nie może się ostać wobec tego, że przecież owe pismo urzędowe było adresowane po czesku. Każdemu zresztą tłómaczenie takie ujśćby mogło, ale nie p. **Vaszatyemu**, który tak skrajnie zapatruje się na wszystkie kwestye, które dotyczą języka czeskiego.

*Bud. Corresp.* donosi, że w przyszłym tygodniu wielu posłów węgierskich ze stronnictwa liberalnego zamierza zwołać sejmiki relacyjne. Posłom tym przygotowują wyborcy serdeczne owacye, w których mają brać udział także wyborcy opozycyjni o liberalnym odcieniu. Prezydent Rady ministrów dr. **Wekerle** ma 4 sierpnia udać się do **Nagy Banya** na kongres górniczy, któremu będzie przewodniczył. Powszechnie spodziewają się, że dr. **Wekerle** skorzysta z tej sposobności, aby stanąć przed wyborcami swoimi i wypowiedzieć mowę o położeniu politycznem. Z **Nagy Banya** ma premier węgierski udać się do **Lwowa** na wystawę.

*Sekowanie księży w Królestwie Polskiem.*

Pomimo dobrych stosunków, panujących obecnie pomiędzy rządem rosyjskim a Watykanem, władze rosyjskie z całą surowością wykonują wszelkie przepisy, wymierzone przeciwko duchowieństwu. — Nie mówiąc już o barbarzyńskiem prześladowaniu księży, uznanych za *niebłahonadieżnych*, wszelkie utrudnienia, wymierzone przeciwko wszystkim w ogóle księżom, znajdują surowe zastosowanie w praktyce. Jednem z takich utrudnień, jak wiadomo, jest pozbawienie księży prawa wyjeżdżania ze swych parafij bez pozwolenia władzy. Przepisy paszportowe dla księży są wielce uciążliwe, a samowola władz czyni je jeszcze nieznośniejszemi. Rozporządzenia gubernatorów i naczelników powiatów, wzywające do surowego przestrzegania tych przepisów aż nazbyt często się powtarzają, a obecnie mamy przed sobą właśnie próbkę takiego rozporządzenia: okólnik naczelnika powiatu Olkuskiego do wójtów gmin, wydany za Nr. 4456 dnia 9 maja 1894 roku.

Okólnik ten, zawierający charakterystyczny szczegół co do brania od księży pisemnego zobowiązania na zachowywanie przepisów, brzmi jak następuje:

„Doszło do mojej wiadomości, że niektóre osobistości z duchowieństwa rzym.-katolickiego, powierzonego mi powiatu, wyjeżdżają ze swoich parafij do innych parafij w powiecie, lub też nawet do miejscowości bardziej oddalonych, nie zachowując przepisów paszportowych, na ten cel postanowionych.

„Z tego powodu polecam wam zażądać natychmiast od księży, zamieszkałych w granicach gminy, zobowiązań piśmiennych, że ściśle spełniać będą postanowione dla osób zakonnego i świeckiego duchowieństwa przepisy paszportowe i nie będą wyjeżdżali ze swoich parafij bez należytego pozwolenia, również polecam śledzić, czy księża spełniają dokładnie wzmiankowane moje rozporządzenie. Naczelnik powiatu (podp.) *Monachowicz.*“

Jest to praktykowany często pod rządem rosyjskim zwyczaj, zwłaszcza względem duchowieństwa katolickiego, że bierze się zobowiązania pisemne, aby w razie niespełnienia można było zarzucić księżom nietylko naruszenie przepisów, ale i sprzeniewierzenie się danemu przyrzeczeniu i aby naruszający przepisy nie mógł się tłómaczyć ich nieznajomością. Mali satrapi powiatowi naśladują w tym względzie większych.

*Ustawa przeciwko anarchistom we Francyi.*

**Komisya**, której przekazano do zbadania **nowelę przeciwko anarchistom**, jest dla tego przedłożenia życzliwie usposobioną, ponieważ dziesięciu członków nowowybranej komisyi oświadcza się za przedłożeniem i jeden tylko przeciwko przedłożeniu. W biurach zaś Izby 225 deputowanych oświadczyło się za przyjęciem projektu, 165 przeciwko przyjęciu. Stosunek ten zdaje się zapowiadać przyjęcie projektowanej ustawy przeciwko anarchistom, pewnej jednak wskazówki z przytoczonych liczb wyciągnąć nie można, ponieważ około 200 deputowanych wstrzymało się od głosowania; ich więc postawa będzie rozstrzygającą a przytem nawet umiarkowane i konserwatywne dzienniki czynią co do projektowanej ustawy rozmaite zastrzeżenia szczególnie **zakaz ogłaszania sprawozdań z przebiegu obrad w procesach anarchistycznych** znajduje w prasie licznych przeciwników.

Z większych dzienników republikańskich *Temps* prawie bez zastrzeżenia zgadza się na projektowaną ustawę. Dziennik ten nadmienia, że informacye, jakie rząd otrzymał w ostatnim czasie o postępującej organizacyi anarchistów, jak najzupełniej usprawiedliwiają projektowane środki; niezbędną jest nowa ustawa, ponieważ propaganda anarchistyczna w polityce i dziennikarstwie jest czemś tak nowem, że żaden prawodawca tego nie przewidywał. Zresztą projektowana ustawa, zdaniem dziennika *Temps*, jest w interesie republiki, bo jeżeliby republika nie była w stanie obronić kraju przeciwko anarchizmowi, to kraj ten zwróciłby się ku cezaryzmowi. *Temps* czyni tylko jedno zastrzeżenie, mianowicie żąda ścisłego odgraniczenia i dokładnej definicyi zbrodni anarchistycznej ażeby nie nadużywano ustawy wyjątkowej przeciwko wolności w ogóle i w szczególności przeciwko wolnej dyskusyi w prasie. W końcu *Temps* domaga się surowego wykonywania nowej ustawy przeciwko anarchistom, gdy zostanie przyjętą, gdyż i teraz jest dosyć praw i przepisów, z których możnaby korzystać w interesie poskromienia anarchizmu, a które nie znajdują zastosowania w praktyce.

Wyraźniej jeszcze przemawia w tym duchu *Journal des Débats*, oświadczając, że nie brak broni przeciwko anarchistom, ale rządom zbywało na energii w zastosowaniu tej broni; za taką broń, z której nie robiono należytego użytku, uważa ten dziennik przysługujące rządowi prawo wydalania obcych anarchistów z Francyi.

*Figaro* zgadza się na wyjęcie spraw anarchistycznych z pod kompetencyi sądów przysięgłych i przekazanie ich sądom policyi poprawczej, ale stanowczo sprzeciwia się zakazowi ogłaszania sprawozdań z przebiegu procesów anarchistycznych.

Pisma socyalistyczne wręcz zaliczają projektowaną ustawę do *„lois scélérates“* i uważają ją za krzyczące pogwałcenie wolności obywatelskiej. *Petite Rep.* strasznie napada za ten projekt na prezydenta ministrów **Dupuy'ego** i pisze, że **Dupuy** winien jest śmierci Carnota, ponieważ jako minister spraw wewnętrznych nie zarządził dostatecznych środków bezpieczeństwa w Lugdunie, a obecnie sam chwyta za sztylet Caseria aby zadać nim cios śmiertelny Francyi takiej, jaką stworzyła rewolucya.

*Intransigeant* i *Justice* poprzestają na razie na powtórzeniu informacyj *Agencyi Havasa* o projektowanej ustawie. Monarchistyczny *Gaulois* cieszy się z tego, że republika zmuszona jest chwycić się przeciwko rewolucyi niezbędnych środków „konserwatyzmu socyalnego“. „Z wielkiem zaciekawieniem — kończy *Gaulois* — oczekujemy wyniku głosowania nad ustawą przeciwko anarchistom. Głosowanie to pozwoli odróżnić ludzi porządku od popleczników anarchizmu.“

*Ustawa przeciw anarchistom w Anglii.*

Przyjęty w pierwszem czytaniu projekt Salisbury'ego składa się z dwóch części. Pierwszy paragraf upoważnia królowę do uznania pewnych portów za będące pod nadzorem. W takich portach, może inspektor ministerstwa handlu na każdym okręcie wiozącym cudzoziemców wzbronić wylądowania każdemu cudzoziemcowi, którego uzna za idyotę, obłąkanego, zupełnie pozbawionego środków do życia, za jednostkę, która prawdopodobnie będzie ciężarem dla gminy, lub dotkniętą niebezpieczną albo zaraźliwą chorobą. Osoby takie należy odesłać do portu, z którego przybywają.

Druga część ustawy wymierzona jest przeciw **niebezpiecznym** cudzoziemcom. Upoważnia bowiem ministra, a w Szkocyi i Irlandyi sekretarzy stanu do wydalenia z kraju cudzoziemca, ilekroć uznaje to za wskazane dla utrzymania pokoju i porządku w odnośnej części państwa lub dla zapobieżenia zbrodniom. Rozkaz wydalający, skoro go nie można osobiście doręczyć, należy ogłosić w urzędowym dzienniku.

Za nieusłuchanie rozkazu naznaczoną jest kara więzienia od 1 do 12 miesięcy. Osobny paragraf wyłącza od niniejszej ustawy ambasadorów, posłów wraz z ich otoczeniem, tudzież wszystkich cudzoziemców, którzy nie przekroczyli 14 roku życia.

*Z Włoch. Los ustawy o internowaniu. Córka Giuffrida.*

Przebieg rozprawy generalnej nad projektem do ustawy o internowaniu był o wiele spokojniejszy, niż przypuszczano.

Według tego projektu o odstawieniu na miejsce przeznaczenia i internowaniu orzeka komisya prowincyonalna. Taż komisya może zaproponować orzeczenie internowania aż do trzech lat na osobę która zdradziła zamiar popełnienia jakiego gwałtownego zamachu na istniejący ustrój społeczny — i może nakazać bezzwłoczne tymczasowe zapobiegawcze jej uwięzienie. Jeżeli komisya apelacyjna wyda równobrzmiące orzeczenie, wówczas minister spraw wewnętrznych wykona postanowienie komisyi prowincyonalnej.

Projekt ten zabrania stanowczo wszelkie związki i stowarzyszenia, które za cel mają gwałtowny przewrót ustroju społecznego.

Tak w krótkości opiewa ten projekt według zmian, jakie w komisyi uczyniono. Na to oświadczyła skrajna lewica, że wprawdzie sprzeciwia się projektowi, lecz zaniecha przewlekania rozprawy generalnej.

Skutkiem tego oświadczenia wielu zapisanych mowców zrzekło się głosu i rozprawa generalna zakończyła się wczoraj. Cofnięto również wszystkie wnioski rezolucyjne — oprócz wniosku p. Donatiego, który oświadcza że Izba wysłuchawszy wyjaśnień rządu przystępuje do rozprawy szczegółowej.

Wśród rozprawy oświadczył prezes gabinetu Crispi, że chwila obecna jest nader poważna, bo społeczeństwo ludzkie musi się bronić przeciw ludziom, którzy nie uznają żadnej ojczyzny, a u których jedynym środkiem działania jest niszczenie wszelkiej politycznej i społecznej organizacyi. Dzisiejsza sytuacya nie ma podobnej sobie w całej przeszłości; stan jest wyjątkowy, dlatego byłoby dzieciństwem zwracać uwagę na naciągnięte wywody, wymyślane przeciw proponowanym również wyjątkowym środkom ratunku. Dlatego prosił Izbę, aby corychlej przystąpiła do rozprawy szczegółowej i zgodziła się na uchwalenie ustawy, która ma stłumić zarazę, grożącą zniszczeniem społeczeństwu. Francya, a nawet Anglia, która zawsze i wszystkim dostarczała przytułku, zajęte są również wyszukaniem środków odpowiednich. Włochy nie mogą pozostać w tyle poza temi państwami.

Po tem przemówieniu, przyjętem bardzo życzliwie, w imiennem głosowaniu uchwalono 213 głosami przeciw 26 wspomniany wyżej wniosek p. Donatiego.

Jak wiadomo — główny agitator i kierownik rozruchów na Sycylii, które doprowadziły do ogłoszenia stanu wyjątkowego, De Felice Giuffrido, został skazany na długie ciężkie więzienie. Córka jego była przedwczoraj u Crispiego, rzuciła mu się do nóg i błagała o łaskę dla ojca. Crispi rozmawiał z nią życzliwie, zapewniał, że uznaje i czuje jej smutek i boleść, przyrzekł uczynić wszystko, co się da uczynić, aby złagodzić nieszczęście rodziny — przyrzekł jej, że o jej rodzeństwie nie zapomni, a nareszcie wezwał ją, aby nieszczęście znosiła z godnością i nie dawała posłuchu radom fałszywych przyjaciół. — W końcu dał jej znaczniejsze wsparcie na najpilniejsze potrzeby. — Zwolennicy jej ojca są oburzeni.

# Kronika.

*Kraków, 12 lipca.*

**Zlot Sokołów we Lwowie** zapowiada się, jak można się tego było spodziewać, imponująco. W mundurach stanie pod sztandarami z górą 3000, na boisku do ćwiczeń przeszło 1200. Sokoły przyjadą do Lwowa w piątek wieczorem i w sobotę rano. Kwatery przygotowane są w szkole Staszica, św. Anny i Maryi Magdaleny.

W sobotę o ½9 rano zbiorą się delegaci Związku w sali Sokoła, skąd udadzą się na nabożeństwo w katedrze. O godzinie 10 publiczne posiedzenie delegatów w sali Sokoła. O 3 próba ćwiczeń, o 5 pierwsze ćwiczenia na boisku. Do ćwiczeń maczugami zgłosiło się 250 druhów. 40 druhów weźmie udział w grze w *fost ball*. Zakończą wyścigi kolarzy.

W niedzielę o 8 rano zebranie wszystkich drużyn na placu św. Jerzego, skąd uroczysty pochód podąży na boisko wystawowe, gdzie się odbędzie wręczenie sztandaru Związkowi.

Po południu o 3 próba ćwiczeń, o 6 publiczne ćwiczenia na boisku.

W poniedziałek o 10 rano drugie posiedzenie delegatów. O 8 wieczorem pożegnalny wieczór i koncert na wystawie.

Boisko udekorowane będzie chorągwiami i hasłami sokolskiemi sztandarów, a główny budynek otrzyma piękną dekoracyę z draperyj i sztandarów, na których tle umieszczony będzie potężny biust Kościuszki dłuta artysty Bełtowskiego.

**Zjazd literacko-artystyczny.** Biuro Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich udziela wszelkich informacyj w sprawie Zjazdu w Kole artystyczno-literackiem we Lwowie codziennie od godziny 1—2½ i od 5 po południu. Na żądanie wysyła legitymacye, zniżone ceny biletów kolejowych, których udzielono już 164 dla uczestników Zjazdu, poza Lwowem mieszkających. Zwraca się uwagę, że prawo udziału w Zjeździe ma **każdy, zajmujący się sprawami literatury, dziennikarstwa i oświaty**. Biuro kwaterunkowe, znajdujące się na dworcu kolei we Lwowie, przyjęło obowiązek dla przybywających na Zjazd wyszukania pomieszkania. Karta udziału wynosi 5 złr. Kobiety nie literatki, wprowadzone przez członków Zjazdu, płacą 2 złr. i mają prawo uczestnictwa w uroczystem otwarciu (19 lipca) i zamknięciu Zjazdu (22 lipca), tudzież podczas obrad w ratuszu. Szczegółowy program obrad Zjazdu otrzymać można od 16-go w Kole artystyczno literackiem razem z Pamiętnikiem Zjazdu. W dniu 18 lipca wieczorem o godz. 8½ odbędzie się zebranie uczestników w Kole artystyczno-literackiem, w celu wzajemnego poznania się. Po zamknięciu Zjazdu odbędzie się w niedzielę 22 b. m. wieczorem bankiet dla uczczenia przybyłych gości. Bliższe szczegóły, dotyczące Zjazdu, ogłoszone będą później.

**Czytelnia akademicka** w Krakowie zawiadamia akademików, chcących wziąć udział w wycieczce akademickiej na wystawę lwowską, że wyjazd oznaczony został na sobotę 14 b. m. o godz. 9 m. 30 wieczorem.

**Sekretarz Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“** urzędować będzie we Lwowie jutro w piątek od godziny 4 do 6 po południu i w sobotę 14 b. m. od 8 do 10 rano w lokalu lwowskich *Kół*, Rynek l. 17, II piętro.

**Z Muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego.** Pp. architektów, którzy kilkakrotnie zgłaszali się do zarządu z życzeniami korzystania z dzieł traktujących o architekturze florentyńskiego renesansu, jakoteż nowoczesnej architekturze francuskiej, zawiadamiamy, że do biblioteki Muzeum weszły w ostatnich czasach dwie głośne publikacye: Wydawnictwo Bruckmanna p. t. Architektura renesansu w Toskanii, z bogatym zbiorem szczegółów architektonicznych i co tylko ukończone wydawnictwo Gelis-Didota p. t. *Hotels et maisons de Paris*. Na półkach biblioteki znajdują się nadto świeżo ogłoszone, a dla architektów i praktykujących budowniczych ważne prace, jak: Feldegga i Niemanna: *Theophiles Hausen und seine Werke*; Dietricha i Munthego: Drewniane budownictwo Norwegii; Hand'a: Poradnik budowniczy dla Austro Węgier i takiż poradnik Abl'a dla Niemiec.

Sezon budowlany stawia różnym przemysłom budowniczym, między niemi szczególnie także ślusarskiemu, zadania coraz artystyczniejsze. Dlatego nie zawadzi wiedzieć pracowniom ślusarskim, że w bibliotece Muzeum mogą znaleźć bardzo pożądaną pomoc. Rozporządza ono świeżo wydanemi publikacyami Brandta i Fellera do stylowych robót ślusarskich. Artystyczne projekta pierwszego, jako to: pomysły bram, latarń, krzyżów i krat nagrobkowych, balas do klatek schodowych i okuć w stylu staroniemieckim, mają dla technika jeszcze i tę dogodną stronę, że podają przybliżony ciężar i koszta roboty na każdym okazie, moment ważny przy sporządzaniu kosztorysów budowlanych. Publikacya Fellera obejmuje prostsze i skromniejsze roboty w kutem żelazie, które jednak mogą mieć tem więcej praktycznego znaczenia, że są odtworzeniem prac już wykonanych. Zapraszamy do korzystania.

**Dyorama.** Artyści malarze K. Damazy, Ludwik Stasiak i Włodzimierz Tetmajer ukończyli dużych rozmiarów obraz p. t. „Niedźwiedź przy Czarnym stawie Gąsienicowym w Tatrach“, który w przyszłym tygodniu wystawiony zostanie przy sztucznem oświetleniu kolejno w Krynicy, Zakopanem, Krakowie i Warszawie. Pp. Damazy, Stasiak i Tetmajer dwukrotnie wyjeżdżali do Tatr na studya do swej dyoramy, to też, jak nam pisze jeden ze znawców, który miał sposobność widzieć ukończoną pracę, z wielką prawdą, siłą i efektem wykonali dramatyczną scenę, rozgrywającą się u stóp Granatów, Kozich Wirchów, Kościelca i Żółtej Turni.

**Z teatru.** Jutro w piątek drugi i ostatni występ pani Kasprowiczowej w partyi Azuceny w operze Verdi'ego „Trubadur“. Artyści zajęci są próbami z opery komicznej Ludwika Grossmana „Duch wojewody“, która daną będzie w przyszłym tygodniu.

**Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia** w Krakowie wynosiło w miesiącu czerwcu 718 osób. Z tych było: 468 z Krakowa, 61 z Podgórza, 189 z okolicy.

**Zmarli.** W Berlinie zmarł słynny oryentalista, prof. August **Dilman**. Urodzony r. 1823 w Illingen pod Maulbronn, pierwsze studya na niwie języków wschodnich odbył pod kierownictwem profesora Ewelda w Tubyndze, które następnie uzupełnił w Paryżu, Londynie i Oksfordzie. Był znawcą wyśmienitym języka etyjopskiego, którego tajniki odsłonił w swoich dziełach. W r. 1852 osiedlił się jako docent prywatny w Tubyndze, w r. 1854 objął katedrę po Olshausenie w Kielu, gdzie otoczył się gronem idących śladami jego uczniów; w r. 1864 powołany został na katedrę języków wschodnich w Giessen; w r. 1869 na katedrę, opróżnioną przez śmierć prof. Hengsterberga w Berlinie. Tutaj wykładał egzegezę Pisma św. starego i nowego testamentu, aż śmierć przerwała skrzętną i pilną jego pracę. Niełatwo przypadnie Dilmana zastąpić.

Ks. Karol **Turzański**, kanonik rzymsko-katolickiej kapituły lwowskiej i proboszcz katedralny, mąż wielkiej zacności, zmarł we Lwowie w 78 roku życia.

W Silver-Lake w Ameryce zmarł ks. Władysław hr. **Tyszkiewicz**, poważany kapłan.

**Dyrekcya poczt** ogłasza: Z dniem 10 b. m. otwartą została przy istniejącym już urzędzie pocztowym w Dolinach (powiat Cieszanów) stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

**Laureatka.** P. Bronisława ze Skłodowskich Dłuska, żona Kazimierza, doktora medycyny, zdała egzamin i broniła tezy doktorskiej przed fakultetem medycznym paryskim. Otrzymała stopień doktora i została zamianowaną laureatką wydziału (*laureate de la faculté*).

**Spadki.** Sąd okręgowy w Kielcach ogłasza o wakującym spadku, pozostałym po zmarłym w dniu 30 stycznia Robercie Godlewskim, właścicielu dóbr Kończyce w powiecie miechowskim. Ostateczny ter-

min regulacyi oznaczono na 29 września b. r. — Tenże sąd wzywa spadkobierców Romualda Kozłowskiego, zmarłego w dniu 19 stycznia, wierzyciela sum 18.000 i 8.000 rs., zabezpieczonych na dobrach: Rembieszyce, Teresowa Wola i Lipnica w powiecie jędrzejowskim, gubernii kieleckiej. Termin przypada w dniu 9 października b. r.

**W Dębnikach Małych** przy restauracyi domu p. Knorka dziś spadł wieśniak robotnik, nazwiskiem Sikora, i uległ ciężkiemu pokaleczeniu. Pomocy udzieliło mu pogotowie stacyi ratunkowej krakowskiej.

**W Krynicy** do dnia 2 bm. bawiło ogółem 1224 osób.

**Zabójstwo.** Dnia 19 czerwca około północy naczelnik gminy Korniowa, w pow. horodeńskim, został skrytobójczo zamordowany. Podejrzanych o to morderstwo przyaresztowała żandarmerya. Sprawę odstąpiono sądowi karnemu.

**Samobójstwo filozofa.** Wystrzałem rewolwerowym odebrał sobie życie w sposób iście Sokratesowski znany w Rzymie oryginał, profesor uniwersytetu Melchior Peccennini, zagorzały apostoł socyalistycznych i ateistycznych zasad. Wyznawał idee te z takim zapałem, że acz kolwiek sam ni gdyś nosił sukienkę duchowną, wyzwał raz na pojedynek sławnego kaznodzieję Agostina Montefeltre, którego chrześcijański komunizm wydawał mu się zanadto wodnistym. Do samobójstwa skłoniła 68 letniego dziwaka... narośl na karku. Sam wyznał umierając, że chciał ją sobie poprostu odstrzelić bez zamiaru pozbawiania się życia. W rozporządzeniu ostatniej woli wypowiada uroczyście niewzruszone swe zaufanie w socyalizm, materyalizm i ateizm, życzy sobie nadto, aby zwłoki jego spalono, a na mogile żadnego nie stawiano nagrobku.

**Oszczędność opału.** Miał węglowy, dotychczas uważany w gospodarstwie domowem za rzecz bez wartości, można teraz będzie doskonale zużytkować. Mechanik p. Paweł Wądołkowski w Warszawie ruszty taflowe, używane dotąd jedynie u ognisk parowozowych na kolejach, zastosował do pieców w kuchniach zwyczajnych. Czynione w tych dniach próby wykazały, że ruszty, przepuszczając 50% powietrza, nietylko że dają 20% oszczędności na opale, lecz nie ulegają nadto zbyt pospiesznemu spaleniu. Miał węglowy na tych rusztach spala się doszczętnie.

**Wynalazek rysowania na szkle.** Preparator przy gabinecie fizycznym uniwersytetu w Genewie p. Karol Margot przypadkiem w początkach br. zauważył ciekawy objaw przywierania do szkła, pocieranego nim, cząsteczek glinu (*aluminium*), później zaś stwierdził to samo i co do kilku innych metali. Tu się kończy odkrycie, a zaczyna wynalazek całej metody rysowania na szkle, przez ciąg kilku miesięcy zaledwie, wraz z przyrządem automatycznie niemal działającym, obmyślonej i najudatniejszemi doświadczeniami popartej.

Tak więc na szkle, jak w ogóle na ciałach, których głównym składnikiem krzem, ołówek glinowy pozostawia ślady metaliczne, tak trwałe, że ani ścieraniem ich, ani zmywaniem przy użyciu środków zwyczajnych usunąć się nie dadzą. Właściwość ta występuje o wiele wyraźniej, gdy powierzchnię szkła przed rysunkiem zwilżymy wodą lub nawet prostem tylko chuchnięciem na nią.

Nie znaczy to jednak, aby wilgoć była warunkiem niezbędnym przywierania cząstek metalu, ułatwia je tylko bardzo, sprawiając, iż najlżejsze pociągnięcie ołówka wystarcza zupełnie. Niezbędną jest jeno bezwzględna czystość szkła, użytego do doświadczenia, najdrobniejsze np. zatłuszczenie uniemożliwia rysunek; dobrze jest nawet uprzednio sam ołowek oczyścić przez pocieranie go na drobno ziarnistym *glas*-papierze.

Wynalazca pokazywał szereg próbek, na różno kolorowych szkłach wykonanych, które przedstawiają się bardzo estetycznie Kwiaty, ptaki, wizerunki zwierząt różnych, wreszcie dobór ornamentów linijnych świadczą o możności szerokiego i wielorakiego zastosowania wynalazku, przy niesłychanie prostej a łatwej manipulacyi.

**Ofiara zazdrości.** Konsula włoskiego na Malcie, Barconi'ego, zastrzelił nauczyciel języków Hamilton Stilon, podejrzywając go o stosunki miłosne z swą żoną. Barconi przed kilku laty był członkiem konsulatu włoskiego w Wiedniu.

**W słońcu.** Pod tym tytułem (*Au Soleil*) znany pisarz norweski Björnstjerne Björnson występuje przeciw rozpowszechnionemu w świecie cywilizowanym zwyczajowi robienia dnia z nocy. Ten nieporządek — mówi on — rujnuje zdrowie ludzi, psuje ich gusta niszczy ich inteligencyę, podobnie jak nadużywanie alkoholu. Lekarstwem na to zło jest, według Björnson'a, wydanie specyalnych odpowiednich praw przez państwo. „Z chwilą — pisze, — kiedy wszyscy robotnicy i urzędnicy państwowi, wszystkie szkoły zaczynać będą pracę o świcie, a kończyć w południe (w razie potrzeby i kilka godzin później), można być pewnym, że ta reforma pociągnie za sobą inne. Południe będzie znów południem. Sklepy będą zamykane po obiedzie; wieczór będzie wieczorem, jak w dawnych czasach; teatry grać będą od godziny czwartej do siódmej, albo od piątej do ósmej, a pomiędzy dziewiątą i dziesiątą wszystko będzie zamknięte i pogaszone, jak na wsi, gdzie nigdy nie przestano pracować we dnie, a spać w nocy."

**Głos przestrogi dla turystów w górach.** Jak kilka lat temu, zaczynają się znowu w Alpach wypadki spadania na śmierć lekkomyślnych wspinaczy. Jest to choroba i klęska; dzienniki zarządzają ankiety, żeby wpłynąć w kierunku rozsądku. Otóż słynny psychiatra profesor Krafft Ebbing oświadcza: W dziele mojem o zdrowych i chorych nerwach powiedziałem: „Jest to prosty nonsens, jeżeli miejski, książkowy, biurowy człowiek o słabych muskułach, nie przyzwyczajony do trudów cielesnych, podejmuje forsowne wycieczki górskie. W kilka tygodni ćwiczeń muskułów nie można odrobić tego, co się przez cały rok zaniedbało, pomijając już nawet niebezpieczeństwa takich forsownych wycieczek dla płuc i serca (*emfysema, hipertrofia*) przez zbytnie ich natężenie". Kto dla używania przyrody potrzebuje niebezpieczeństwa, ten ma już chore nerwy. Człowiek normalny może się przez ćwiczenia piesze umiarkowane, rozumne — wzmocnić i ożywić. Ale wspinacze górscy robią wszystko anormalnie. Francuzi nazywają trafnie całe kategorye tych ekscentryków *degenerés superieurs*; należą do nich górscy ultrasi, którzy dobrowolnie szukają guza. Jak jaegerianizm, kneippizm, tak i przesadny tater alpinizm działa na innych suggestyjnie. Człowiek normalny zgoła nawet tych karkołomników nie pojmuje. Zadaniem prasy jest nie budzić złych instynktów, nie żywić w masach żądzy nadzwyczajności, sensacyjności. Opisy zabójstw są tak samo szkodliwe, jak opisy wypadków w górach dla umysłów niedojrzałych; wzbudzają one popęd naśladownictwa. Prasa powinna się ograniczyć na suchych kronikarskich notatkach o faktach. Zapobiegłaby ta metoda wielu nieszczęściom.

**Most z wieżami w Londynie.** Stolica Brytanii doczekała się rzuconego przez Tamizę wspaniałego mostu, który jest nadto niepospolitym dowodem potęgi ludzkiego rozumu. Most z wieżami, otwarty do publicznego użytku dnia 30 z. m. należy do tego rodzaju dzieł myśli człowieczej, że się niem chlubić może Anglia, gdzie rzecz podobna ujrzała światło. Przy budowie tego mostu chodziło głównie o rozstrzygnięcie ważnej kwestyi: jakimby sposobem udostępnić przejazd pod mostem dla okrętów, a nie wstrzymywać ruchu osobowego w tym czasie, gdy okręt przepływa? Uskuteczniono rzecz tę bardzo pomysłowo za pomocą mechanizmu, który pozwala w chwili, gdy okręt nadpływa, podnieść dwa przęsła do góry. Spełnia tę czynność strażnik, przyciskając guzik elektryczny i w ten sposob unosząc ciężkie dwie składowe części mostu. Dla zapobieżenia tamowania cyrkulacyi pieszej, urządzono, po dwóch stronach przerywających się przęseł mostowych. dwie wieże, przez które po schodach albo windą wejść można na górną kondygnacyę i po niej dostać się na przeciwną stronę

Konstrukcya tego mostu jest przedziwnie obmyślana i wykonana z taką dokładnością, że wszystko idzie w niej, jak w zegarku, a na wprowadzenie w ruch całego aparatu wystarcza jeden człowiek. Koszta budowy tego mostu wynosiły z górą 10 milionów rubli sr. Zużyto tu 16.000 tonn żelaza i stali, 20.000 tonn cementu, 31,000.000 sztuk kamieni. Cyfry bardzo wymowne.

**Plotkarstwo.** Rozpuszczanie fałszywych wieści i powiększanie każdej bagatelki do olbrzymich rozmiarów nie jest już dzisiaj wyłącznie udziałem tak nazwanych „bab".

Plotkarstwo, uprzywilejowana cecha niewiast, straciło swój wyłączny „babski" charakter, zdobyło sobie bowiem teren daleko szerszy z chwilą, gdy brodata połowa rodu ludzkiego hołdować mu zaczęła.

Wszelkiego rodzaju pogawędki panów, którzy dawniej rozprawiali o koniach, winie, polityce i kobietach, o wszystkiem, z wyjątkiem o swych bliźnich — dziś są jednym szeregiem obmów i insynuacyj.

Gdzie trzech się znajdzie zazwyczaj mowa musi być o czwartym, który z rozmowy wychodzi albo odarty ze czci i wiary, lub też ośmieszony, a zawsze pełen stron ujemnych, dodatnich bowiem nikt, nigdy w takim nie upatruje.

Z błyskawiczną szybkością plotka przebiega zarówno izbę, jak i salony, kantory bankierskie.. redacye pism, rosnąc w rozmowach swych, potężniejąc w doniosłości i gdy wybiegła małą muszką z fantazyi osobnika, puszczającego w obieg fałszywe acz sensacyjne nowiny — zatrzymuje się u kresu słoniem o potwornych kształtach, któremu wszyscy z podziwem się przypatrują.

Indywiduum „wzięte na zęby" bywa przedmiotem, o który obijają się najróżnorodniejsze uczucia, na którym jedni zawieszają swą niewysłowioną pogardę, drudzy sentymentalną litość, a jeszcze inni obryzgują go potokiem ironicznej satyry.

Plotkarstwo jednak, które się stało charakterystyczną cechą naszego społeczeństwa, nie poprzestaje na obmowie bliźnich, nie kontentuje się obdzieraniem ze skóry uczciwości pojedynczych jednostek — ono wkrada się w koła rodzinne, w grona szersze, wpełza w korporacye, stowarzyszenia, rady i t. d., niwecząc nieraz doniosłego znaczenia zamiary, obalając projekty i różniąc pomiędzy sobą przyjaciół.

Plotka jest matką wszelkich niesnasek i nieporozumień i w najzdrowszej nieraz korporacyi, jak robak w jabłku, rozszerza fermentacyę, na najjędrniejszem ciele społecznem, tworząc furunkuły zaraźliwe, rozpowszechniające się z epidemiczną grozą.

Góruje ona nad prawdą, chętniej jej bowiem wierzą — puścić ją tylko w obieg z pewną zaprawą tajemniczości i drastycznego sosu, a połykaną bywa przez żądnych tego rodzaju strawy konsumentów.

Jak błyskawicznie przebiega fałszywa wieść — wie o tem chyba dobrze z nas każdy, nie ma bowiem osobników, którychby strzała łuku plotkarskiego nie dotknęła, a częstokroć nie zraniła.

Iks, dajmy na to, nie bywa nazywany plotkarzem, lecz człowiekiem, mającym szerokie stosunki, a tem samem „źródłowe" wiadomości, wierzą mu, a zdania jego stanowcze otaczane są pewną aureolą powagi, opinia przez niego o kimś wydana jest stanowczą, bezwzględnie ostateczną, potępiającą lub do szczytów wynoszącą omawianego osobnika.

A jednak Iks jest zwykłym plotkarzem, szkodliwym gadułą lub wytrawnym blagierem. On to, spotkawszy się z Igrekiem i Ypsylonem, ujmuje ich tajemniczo pod ręce i, prowadząc na ustroń — powiada:

— Słyszeliście nowinę?

— No, cóż takiego?

— Nie mówcie tylko, że to odemnie wyszło.... Powiadam wam, żona Wyrwackiego wczoraj wieczorem...

Dalszy ciąg „nowiny" szepce im na ucho.

Naturalnie, że Igrek i Ypsylon w tej chwili rozchodzą się w dwie przeciwne strony, celem powiadomienia o nowinie szerszego koła swych przyjaciół i znajomych i, kogokolwiek spotyka jeden lub drugi, komunikuje mu „nowinę" o żonie Wyrwackiego, w gruncie rzeczy Bogu ducha winnej, a która jakoby „wczoraj wieczorem" i t. d.

Tą drogą wieść przebiega, jak po drucie telegraficznym, omijając tylko osobę „omawianą", która ani się domyśla, że wytykają ją palcami.

Nietylko jednostkom, jak rzekliśmy, plotka szkodzi.

Głosi ona częstokroć o zwinięciu instytucyi, o bankructwie kolei żelaznej, o zamknięciu fabryki i o całych grupach osób, które uległy jakiejś klęsce.

Fantazya plotkarzy wydala często z murów miasta setki osobników, każe uciekać zagranicę tym, którzy nigdy nie nosili się z takiemi zamiarami, kojarzy pary, żeni, rozwodzi małżeństwa, uśmierca nawet najzdrowszych lub rozdaje... ataki apoplektyczne i szafuje chorobami!

W żadnem społeczeństwie plotkarstwo nie jest tak rozwiniętem, jak w naszem; stało się ono poniekąd naszą cechą charakterystyczną, barwą uprzywilejowaną, kultem, wywołującym na złej drodze nieraz nader smutne prejudykaty.

Przez plotkę wielu ludzi narażonych bywa na utratę mienia, honoru, szczęścia rodzinnego, przez plotkę wielu traci stanowiska i zajęcia, przez plotkę wielu łotrów zyskuje, a uczciwych traci.

Próżniacy, nic lepszego nad robienie plotek i puszczanie fałszywych wieści nie mający, winni być moralnie karani, piętnowani i stawiani pod pręgierzem opinii publicznej.

---

**Składki na Wawel.** Dnia 3 lipca 1894 roku odbyło się w mieszkaniu p. Aleksandry z Borkowskich Ulanowskiej XI ogólne rozbicie puszek centowych na odrestaurowanie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby:

Panie: Abancourt, Babirecka, Błociszewska, Browiczowa, Brzezińska, Ciechomska, Daszkówna, Dębicka, Dudaczek, Epstein Marya, Estreicher, Epstein Marya z Rzeszowa, Federowicz, Gniewosz Helena, Graczyńska, Hofmanowa, Jaruntowska, Jelska, Kicińska, Kleczyńska, Krupicka, Kohnowa, Koralewicz, Kwiatkowska, Łopuszańska, Mazanowska z Bochni, Maziarska, Miklaszewska, Morawska, Orzechowska, Pietraszkiewicz, Rozwadowska, Rychłowska, Senchterówna, Sleczkowska, Stepkowska, Strokówna, Szybalska, Szymkiewicz, Teisseyre, Tyrkalska, Talowska, Zarembianc-Zelechowska.

Panowie: Baum z Bochni, Biliński (kontumacya), ks. Chorubski, Filasiewicz, Giebułtowski, Górski Konstanty, Hornikowski Marcin i Gorysław, Horain, Cad. Cowutenis, prof. Janczewski, ks. Jelonek z Czernichowa, prof. Jordan, Konopiński, Kopf z Niepołomic, Lewandowski, Małecki, ks. Mianowski, hr. Pusławski, ks. Rychlak, prof. Rydyger, Seweryn, Sokołowski August, Switalski z Przeworska, Stafiej, Szlenker, Teolodzy III r., uczniowie XII szkoły na Dajworze, uczniowie IV-kl ludowej w Podgórzu, uczniowie VII kl. gimn. św. Jacka, Żurowski (IV kl. real).

Sklepy, handle, apteki i inne instytucye: Angelus, Armułowicz, Bank gal., Bank hip., Bazar krajowy, Bilewscy, Ciechanowski, Czaplicki, Deptuch, Dobrzyńska, Eile; Eker, Fenz, Fischer (AB-CD), Froncz, Fuchs, Gliniecki, Glikselli, Głowacka, Goebel, Gralewski, Grigar, Grosse, Hanak, Hawełka, Heller, Herliczka, Hochstim, Hoffmann, Jakubowski i Jarra, Janikowski, kancelarya teatru, kasa chorych w Podgórzu, Kasa oszczędności m. Krakowa (Biliński, Krzykowski, Kowalski Stefan, Srokowski, Walter), Kluba, Knorek, Knowiakowski, Kosydarski, Kosz, Kretschmer, Kulezyński, Kurkiewicz, Laksberger, Lamensdorf, Lesikowski, Masłowski, Maurizio, Mika, Muchowicz, Neuwerth, Niemojowski, Nowiński, Pankiewicz, Piątkowski, Poczta-Piasek, Raczyński, Redyk, restauracya kolei, Rehman, Roszkowski, Rosenstock, Rudnicki, Szafrański, Schulz, Schulz Andrzej, Schmidt, Smidowicz, Sobierajski, Sokołowski, Sulikowski, Suski, Trafika główna, Trauczyński, Ujeżdżalnia „Sokoła", Urban, Wentzel, Weidling, Wiatr, Wojciechowski, Zajączkowzki, Zaplatalski, Zegadłowicz, Zimler et. C, Zwoliński. (C. d. n.)

---

**Składki na wysyłkę dziatwy na wystawę krajową.** Na wezwanie zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej" zajęło się Koło nasze zbieraniem funduszów celem wysłania dziatwy szkolnej z powiatu nowotarskiego do Lwowa celem zwiedzenia wystawy krajowej.

Jakkolwiek zwróciliśmy się z prośbą do różnych stron, jedynie p. hr. Władysław Zamoyski ofiarował na cel wzmiankowany 50 złr. Publiczność nowotarska złożyła w czasie festynu ogrodowego urządzonego przez Towarzystwo „Sokół" 15 złr., nasze Koło z swych funduszów dodało 5 złr., wyprawiamy tedy dnia 12 bm. pięciu najzdolniejszych uczniów tutejszej szkoły przemysłowej do Lwowa dla obejrzenia wystawy. P. dr. Gaissler i p. Mieczysław Massatsch, koncypient adwokacki, raczyli przyjąć na siebie trud zaopiekowania się uczniami w czasie podróży i pobytu we Lwowie. Zarząd Koła spełniając miły obowiązek, składa niniejszem Jaśnie Wielmożnemu Panu hr. Władysławowi Zamoyskiemu, Wp. dr. Gaisslerowi, oraz Wp. M. Massatschowi wdzięczne podziękowanie.

Nowy Targ, dnia 10 lipca 1894 r. Towotarskie Koło miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej".

---

**Składki.** N. N. ze Szczepanowa nadesłał dla biednej wdowy G. Z. 1 złr.

---

### Odpowiedź Redakcyi.

**Górnikowi.** „Warszawa" w broszurze opuści prasę po ukończeniu druku w feletonie dziennika. Nastąpi to w przyszłym miesiącu. Trzy egzemplarze kosztują 2 marki.

---

### Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 13 lipca: „Trubadur", opera w 4 aktach Verdi'ego.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Walne zebranie** Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu odbyło się we wtorek 10 b. m. o godzinie 6 po południu. Zagaił wiceprezes Towarzystwa prof. dr. Wicherkiewicz przemową, w której, wyniósłszy w gorących słowach zasługi zmarłego prezesa ś. p. hr. Augusta Cieszkowskiego, stawił go młodszym członkom Towarzystwa za godny naśladowania przykład i zachęcał ich do usilnej i energicznej pracy naukowej. Następnie zaproponował na przewodniczącego walnego zebrania radcę Szczanieckiego, który, jednogłośnie wybrany, powołał na sekretarza p. Stefana Mizerskiego. Po odczytaniu protokółu ostatniego walnego zebrania przez p. Mizerskiego, odczytał hr. Engestrem sprawozdanie z czynności zarządu Towarzystwa. Poczem mecenas Głębocki zdał sprawę z prac komisyi statutowej w ubiegłym półroczu. Zważywszy, że Towarzystwo Przyjaciół nauk nie posiada praw korporacyjnych, starała się komisya, aby uniknąć możliwych na przyszłość trudności, obmyśleć dla Towarzystwa realną podstawę i pozyskać prawa osoby prawnej. Ponieważ w niezbyt długim czasie wejdzie w Niemczech w życie nowy kodeks cywilny, w którym także Towarzystwom artystycznym, naukowym i t. p. przyznane zostaną prawa korporacyjne, postanowiła komisya stawić do decyzyi walnego zebrania następujące wnioski: 1) aby rewizyę statutów odroczyć do czasu, gdy nowy statut cywilny wejdzie w życie; 2) aby komisya do tego czasu obmyśliła potrzebne zmiany zgodnie do ustaw nowego kodeksu; 3) aby posiadała prawo kooptacyi. Wszystkie te wnioski przyjęto na walnem zebraniu jednogłośnie. Na wniosek zarządu zamianowało walne zebranie jednogłośnie członkami honorowymi Towarzystwa: ministra oświaty dra Madeyskiego i sekretarza generalnego Akademii umiejętności prof. Smolkę. Następnie zakomunikował hr. Engestrem, jako generalny sekretarz Towarzystwa Przyjaciół nauk, straty, które poniosło Towarzystwo w ostatniem półroczu przez śmierć 3 z swoich członków: hr. Augusta Cieszkowskiego, dra Łepkowskiego i Fr. Żółtowskiego, i prosił uczcić pamięć zmarłych przez powstanie. Na tem zamknięto obrady i rozpoczęło się pod przewodnictwem radcy Szczanieckiego publiczne posiedzenie, na którem dr. B. Erzepki odczytał nadesłaną przez dra Fr. Chłapowskiego pracę pod tyt.: „O stosunku ś. p. dra hr. Augusta Cieszkowskiego do nauk przyrodniczych w ogóle, a do wydziału przyrodniczego w szczególności". Praca ta zamieszczoną zostanie całkowicie w „Rocznikach" Towarzystwa.

— **Mowa żałobna** przy odsłonięciu pomnika grobowego dla ś. p. dra Władysława Krajewskiego, wygłoszona przez ks. Wacława, Kapucyna w Krakowie, wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 30 ct. za egzemplarz.

## Dział ekonomiczny.

**Ministerstwo obrony krajowej** rozpisało konkurs na wielkie dostawy artykułów do ekwipacyi wojska. Konkurs odnosi się do wyrobów metalowych, żelaznych, skurzanych guzików, bielizny i ubrań. Termin do ofert upływa z dniem 24 lipca 1894. Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Handel papierami wartościowemi.** Ministerstwo skarbu ogłasza, iż każdy handlem papierami wartościowemi trudniący się kupiec, jest obowiązanym do opłaty podatku od zawartych przy jego interwencyi interesów obrotowych papierami wartościowemi bez różnicy, czy trudni się handlem papierami wartościowemi głównie, czy tylko ubocznie, lub też czy od takiego ubocznego handlu opłaca odrębny podatek lub nie.

**W sprawie dowodów pochodzenia** przy imporcie pewnych towarów do Rosyi, ogłasza ministerstwo handlu, iż za dowód pochodzenia tych towarów, w miejsce właściwych certyfikatów pochodzenia, mogą służyć także wypalane lub wyciśnięte oznaczenia na tych towarach umieszczone, o ile wykazują że dotyczące artykuły nie pochodzą ani z Portugalii, ani z państw nieeuropejskich (z wyjątkiem Zjednoczonych Stanów Ameryki i Peru).

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków dnia 12 lipca.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (sred. do 0) | 736·7 mm | 739·3 mm | 738·7 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +16°,4 | +16°,0 | +25°,8 |
| Kierunek i moc wiatru (0 — cisza 10 burza) | WSW 1 | WSW 1 | E 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 78% | 79% | 48% |
| Stan nieba pog. 10 zup. pochm. | 8 | 1 | 9 |

Uwagi: Wczoraj po południu deszcz.

## Telegramy „Nowej Reformy."

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego)*

**Wiedeń**, 12 lipca. Minister spraw wewnętrznych rozesłał rozporządzenie do namiestnictw, polecające, aby z powodu cholery w Rosyi i sporadycznych wypadków w Galicyi i na Bukowinie, surowo przestrzegali przepisów konwencyi dreźdeńskiej, zaostrzył pięciodniowe obserwowanie podróżnych przybywających z Rosyi, polecił co rychlej przywrócić stacye rewizyjne wzdłuż północnej granicy w Galicyi, a w poszczególnych gminach w Galicyi i na Bukowinie nakazał użyć jak najsurowszych i najszerszych środków zapobiegawczych.

**Wiedeń**, 12 lipca. Poseł do Rady państwa Heilsberg tej nocy umarł nagle.

**Madonna di-Campiglio**, 12 lipca. Cesarz dzisiaj rano o godz. 4 w ubraniu turysty udał się piechotą do Dimaro tu złączył się ze świtą i odjechał powozem do Trydentu.

**Trydent**, 12 lipca. Cesarz przybył do Male dzisiaj o godzinie 8 rano. Miejscowość ta była wspaniale przyozdobiona; na drodze wzniesiono bramy tryumfalne. Na przyjęcie cesarza przybyły deputacye i były mowy. O godz. 8 min. 20 cesarz pojechał dalej pośród radosnych okrzyków ludności.

O 9 min. 35 cesarz przybył do miasteczka Cles, które także było przyozdobione. Powitano cesarza dźwiękami hymnu austryackiego i entuzyastycznemi okrzykami. Na powitanie przybyły deputacye, stowarzyszenia i władze miejskie. Cesarzowi przedstawiało się także duchowieństwo i urzędnicy poczem cesarz odjechał o godz. 10 min. 20 gościńcem państwowym, na którym wzniesione były łuki tryumfalne.

**Karlsbad**, 12 lipca. Ks. bułgarski Ferdynand przybył tu na kuracyę.

**Paryż**, 12 lipca. Sąd przysięgłych skazał znanego przywódcę socyalistycznego Allemane'a na miesiąc więzienia za artykuł, obrażający armię, umieszczony w dzienniku *Parti ouvrier*.

**Londyn**, 12 lipca. Według doniesień do *Biura Reutera* z Jokohamy, Japonia, mimo przedstawień ze strony państw pośredniczących, nie chce odwołać swego wojska z Korei, chyba pod szczególnemi warunkami. W Jokohamie uważają wojnę z Chinami za nieuniknioną.

**Chicago**, 12 lipca. „Wielki mistrz rycerzy pracy" — tak nazywa się związek robotników, poważny liczbą swoich członków — polecił członkom tego związku wstrzymać się od pracy w fabrykach. Od wczoraj świątkuje blisko milion robotników. To bezrobocie ma trwać aż do uregulowania stosunków między robotnikami akcyjnej fabryki wagonów Pullmana a jej dyrekcyą. (Ogłoszenie bezrobocia w tej fabryce dało początek do zatargów, które doprowadziły do rozruchów i stanu oblężenia.)

Debs i inni przewodnicy robotników zostali wypuszczeni z aresztu za złożeniem wysokich kaucyj.

**Chicago**, 12 lipca. Robotnicy świątkujący zrzucili pociąg kolejowy do rzeki.

Jeden palacz kolejowy i trzech żołnierzy padło od strzałów robotników.

**Waszyngton**, 12 lipca. Zmowę tutejszych robotników i w pobliskiej okolicy można uważać za chybioną.

Ruch na kolejach odbywa się w lepszym porządku.

## Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 11 lipca 1894 r.

| | | |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 98 | 10 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 98 | 10 |
| Austryacka renta złota | 121 | 85 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 97 | 90 |
| 4% węgierska renta złota | 121 | 95 |
| 4% węgierska renta koron. | 95 | 05 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1000 | — |
| Akcye kredytowe | 350 | 50 |
| Londyn | 125 | 25 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 61 | 40 |
| 20 marek | 12 | 27 |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 96 |
| Banknoty włoskie | 44 | 50 |
| Dukaty austryackie | 5 | 92 |

**Wiedeń**, 12 lipca. Ruble 134·— Cena nafty 16·20 — 21·— Spirytus 17·80. Rzepak na jesień 5·55—0·00. Pszenica na jesień 7·05—0·00. Owies na jesień 6.23—0·00.

**Wiedeń**, 12 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·65; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·40; 4% galic. fund. propin. 96·75; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·50; Akcye kol. lwowsko-czern. 278·25; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.50; losy z 1860 na 500 złr. — 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z 1864 za 100 złr. — 197·25; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 350·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. — 247·80; akcye austro węg. banku na 600 złr. 1.003·—

**Berlin**, 12 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 210·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·25 mrk. Austryacka srebrna renta 94·— mrk. Węgierska złota renta 98·80 mrk. Węgierska renta koronowa 91·50 mrk. Austryackie banknoty 162·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego — — mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Łoroński.*

# Obwieszczenie.

**C. k. Nadprokuratorya Państwa w Krakowie** zamierza dostawę potrzebnych dla **c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1895** artykułów w drodze ogólnej konkurencyi uzyskać i wzywa niniejszem do przedłożenia dotyczących piśmiennych ofert.

I. Artykuły dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1895 potrzebne są w przybliżeniu następujące:

1) 80.200 kg. mąki żytniej z potrąceniem 12% otrąb i domieszaniem mąki pszennej Nr. 7.
2) 17.200 kg. mąki żytniej na pół biały chleb dla dozorców więźni i dla szpitala.
3) 2650 kg. bułek dla chorych więźniów.
4) 1000 litrów białego wina dla szpitala.
5) 15.000 kg. czystej żytniej długiej słomy do napełniania sienników.
6) 2000 kg czystej, jasnej, niezapalnej nafty.
7) 1300 kg. podwójnie rafinowanej rzepakowej oliwy.
8) 100 kg. czystego smalcu do smarowania trzewików.
9) 660 kg. mydła suchego do prania bielizny więziennej.
10) 2100 kg. pudełek knotków do lampek z oliwą.
11) 2400 sztuk brzozowych mioteł.
12) 150 litrów denaturalizowanego spirytusu.

II. Bliższych objaśnień udziela oddział rachunkowy c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie, lub c. k. Dyrekcya Zakładu karnego w Wiśniczu.

III. Termin wniesienia zapieczętowanych ofert do c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie wyznacza się do **dnia 31 sierpnia b. r. 12 godziny w południe.**

IV. Oferty zaopatrzone stemplem na 50 ct. od każdego arkusza mogą wszystkie powyższe artykuły, lub też pojedyncze z nich obejmować.

V. Cena pojedynczych artykułów ma być w ofercie liczbami i słowami uwidoczniona.

VI. Do oferty musi być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożone tamże 5% wadyum. Osoby, c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie nieznane, obowiązane są nadto do przedłożenia świadectwa moralności i poświadczenia majątkowego.

VII. Oferty na wino mają być wraz z zapieczętowaną próbką c. k. Nadprokuratoryi Państwa w Krakowie przedłożone.

VIII. C. k. Nadprokuratorya Państwa w Krakowie zastrzega sobie prawo wyboru między przedłożonemi ofertami, jako też wdrożenie w danym razie nowego postępowania ofertowego.

Kraków, dnia 7 lipca 1894 r. 1745 1

**Z c. k. Nadprokuratoryi Państwa.**



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.